

MIEJSCE RUCHU OLIMPIJSKIEGO W PRZECIWDZIAŁANIU RASIZMOWI W SPORCIE

Równość - w jak najszerszym rozumieniu tego słowa – należy do najważniejszych i podstawowych, wręcz pryncypialnych zasad ideowych nowożytnego ruchu olimpijskiego. W każdej kolejnej wersji, z latami jednak nieco tylko modyfikowanej „Karty Olimpijskiej” znajdujemy tego potwierdzenie. Ta swoista „konstytucja” ruchu olimpijskiego już na wstępie – we wprowadzeniu zatytułowanym „Fundamentalne zasady olimpizmu” stwierdza bardzo wyraźnie:

- w punkcie 4-tym - „ **Uprawianie sportu jest prawem człowieka. Każdy musi mieć możliwość uprawiania sportu bez jakiejkolwiek dyskryminacji a w duchu olimpijskim, co wymaga wzajemnego zrozumienia w duchu przyjaźni, solidarności i fair play**”, zaś w kolejnym (5-tym) precyzuje:

„Każda forma dyskryminacji w stosunku do kraju lub osoby ze względu na rasę, wyznanie religijne, poglądy polityczne, płeć lub jakiegokolwiek innego względu, jest niemożliwa do pogodzenia z przynależnością do Ruchu Olimpijskiego”.

Te sformułowania – bardzo przecież konkretne (niemal w takiej formie zredagowane już na etapie kształtowania się nowoczesnego ruchu olimpijskiego, przez francuskiego barona Pierre’a de Coubertina i jego najbliższych współpracowników) – w zasadzie mówią wszystko. Igrzyska to impreza z założenia przeznaczona dla ludzi równych sobie pod każdym niemal względem – zewnętrznie różnić może ich jedynie osiągnięty stan wytrenowania, a więc – poziom sportowy. To zawody UNIWERSALNE, a jednym z symboli tego „uniwersalizmu” są splecione ze sobą koła, oznaczające poszczególne kontynenty. Międzynarodowy Komitet Olimpijski, jego członkowie (którymi – przypomnijmy – są osoby fizyczne) ale i narodowe komitety olimpijskie stoją na straży tych pryncypiów, dbają – każdy na swym polu działania – o ich praktyczne przestrzeganie i realizowanie. Tak również swoją rolę postrzega m.in. Polski Komitet Olimpijski.

Niestety, ruch olimpijski niejednokrotnie w przeszłości dotykały problemy związane z brakiem tolerancji i zastępowaniem jej przez treści o charakterze rasistowskim. Warto tu wspomnieć, iż pierwszym afrykańskim zawodnikiem, który oficjalnie wziął udział w olimpijskich zawodach był – już w roku 1912 (Sztokholm) szermierz z Egiptu – Ali Mohamed Hassanein. Przejawy rasizmu pojawiły się dopiero w roku 1928, kiedy to (w Amsterdamie)

czarnoskóry reprezentant Francji – Mohamed El-Quafi triumfował w biegu maratońskim oraz w 1932, kiedy to w Los Angeles jakże spektakularne biegi sprinterskie na 100 i 200 metrów wygrał zawodnik czarnoskóry – Amerykanin Eddie Tolan.

Już w roku 1931 organizację letnich igrzysk w roku 1936-tym powierzono Berlinowi – to może jeszcze nie zapowiadało nieszczęścia, ale w roku następnym (1932 – właśnie w roku spotkania olimpijczyków w Los Angeles) stery władzy państwowej w Niemczech przejęli faszyci. Ci zaś – zgodnie z wyznawaną przez siebie ideologią za wszelką cenę postanowili podczas berlińskich igrzysk wykazać wyższość rasy białej nad „kolorowymi”, wyższość Nordyków nad innymi a narodu niemieckiego – nad wszystkimi pozostałymi. Niemiecka propaganda na tym tle wręcz szalała, aczkolwiek władza – pod wpływem interwencji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i protestów płynących z wielu stron świata – deklarowała przeprowadzenie igrzysk zgodnie z regułami Karty Olimpijskiej, pisząc wprost o „wyrażeniu zgody na udział w imprezie – tu cytuję – kolorowych”. W te zapewnienia, tak jak w złożoną wcześniej obietnicę nie utrudniania dostępu do niemieckiej reprezentacji zawodnikom narodowości żydowskiej – światowa opinia sportowa nie wierzyła. Powstał nawet (w USA), wspierany przez środowiska żydowskie (także w Kanadzie i Wielkiej Brytanii), silny ruch na rzecz bojkotu aliansu MKOI z Niemcami i samych igrzysk 1936. Niestety, stojący na czele tych „antyberlińskich” działań amerykański działacz Ernest Jahncke „zapłacił” za to... usunięciem go z grona członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Hałas wokół całej sprawy flirtu na linii MKOI – Niemcy kosztował także barona de Coubertina – u schyłku swego życia (zmarł w 1937 r.) stracił szansę na otrzymanie Pokojowej Nagrody Nobla, do której był murowanym kandydatem.

Po drugiej wojnie światowej tak spektakularnych przejawów rasizmu w ruchu olimpijskim już w zasadzie nie było, choć godzi się odnotować kilka incydentów, o których swego czasu było nawet bardzo głośno i które też mają swoje miejsce w nie tylko olimpijskich i sportowych kronikach.

- w roku 1960 legendarny (wówczas zaledwie 18-letni) zwycięzca turnieju bokserskiego w Rzymie – Amerykanin Cassius Clay, po powrocie z igrzysk do kraju – na znak protestu przeciwko dyskryminacji rasowej w USA swój złoty medal olimpijski wrzucił do rzeki Ohio

- te same lata 60-te ubiegłego wieku to okres usilnych zabiegów wielu państw (nie tylko z Czarnej Afryki) o wykluczenie ze światowego ruchu olimpijskiego i pozbawienie możliwości udziału w igrzyskach Republiki Południowej Afryki – z uwagi na prowadzoną w tym państwie politykę apartheidu. Znamienne są zwłaszcza słowa z roku 1967-ego, kiedy to na sesji MKOl w Teheranie jeden z afrykańskich działaczy apelował by nie dać się nabrać na zapewnienia władz RPA, że pozwolą czarnoskórym zawodnikom na start w reprezentacji.
- Rok 1968 – igrzyska w Meksyku minęły pod znakiem wspaniałych wyników na nieznanej wcześniej, tartanowej nawierzchni, skoku „Fosbury flop” oraz... „Black Power” (Czarnej Siły). Swych czarnoskórych reprezentantów upokarza najpierw kierownictwo amerykańskiej ekipy, kwaterując ich na jednym, tylko dla nich wyznaczonym piętrze, tworząc w ten sposób specyficzne „getto”. Podczas ceremonii dekoracji najlepszych sprinterów na 200 metrów – John Carlos (brązowy) i Tommie Smith (złoty medalista) prezentują jakże wymowny gest. Zaciśnięta pięść w czarnych skórzanych rękawiczkach w górze (oznaczająca siłę i jedność), na szyi czarne chustki – znak dumy z koloru własnej skóry, a na nogach czarne skarpetki, bez butów – symbol murzyńskiej nędzy. To był protest przeciwko dyskryminacji rasowej w ich kraju. „Równouprawnienie odczuwamy tylko przez 3-4 godziny na dobę – wtedy kiedy trenujemy i biegamy szybciej niż inni, ale przez pozostałe godziny – jesteśmy tacy sami jak nasi bracia żyjący w slumsach” – tłumaczyli potem
- Polityczno-narodowościowe podłoże miała także tragedia monachijska w roku 1972 r. - atak palestyńskiej organizacji „Czarny wrzesień” na olimpijską kwaterę ekipy Izraela. Podczas niego oraz w trakcie nieudolnej akcji odbijania zakładników giną ludzie
- Kolejne lata przynoszą na igrzyskach już mniejszą dozę zachowań o charakterze rasistowskim – znacznie częściej mamy do czynienia z nacjonalizmem czy raczej – narodowym szowinizmem jak na przykład: - rosyjska (radziecka) publiczność, mocno sprzyjająca swemu faworytowi konkursu skoku o tyczce – Konstantinowi Wołkowowi – hałaśliwie gwizdże podczas moskiewskich skoków Władysława Kozakiewicza (pojawia się więc słynny „gest Kozakiewicza”) - postawa amerykańskiej telewizji, która podczas transmisji z aren np.

Atlanty (a także w rozlicznych serwisach informacyjnych) prezentuje wyłącznie starty „swoich” sportowców – zupełnie tak, jakby tylko oni byli uczestnikami tej imprezy.

- trybuny wielu pekińskich (2008) aren były po brzegi wypełnione kibicami tylko podczas występów sportowców gospodarzy, w trakcie wielu innych – świeciły pustkami...

Wszystkie przedstawione wyżej przykłady – fakty, incydenty itp. muszą napawać niepokojem i troską. Z każdego należy wyciągać wnioski – także dla codziennej działalności sportowej. Te elementy są więc m.in. w programie działań edukacyjnych prowadzonych przez Polski Komitet Olimpijski, nasze Centrum Edukacji Olimpijskiej; staramy się także eksponować je w publikacjach z zakresu tolerancji i fair play, w „Magazynie olimpijskim” i podczas spotkań jakie z zawodnikami i kibicami (często bardzo młodymi) odbywają nasi wybitni olimpijczycy. Niepokoją nas nieustannie informacje o incydentach o charakterze rasistowskim. Uważamy, że każda akcja, która zmierzać będzie do ukrócenia takich praktyk dobrze służy polskiemu sportowi i polskiemu społeczeństwu. Przypadki wyzywania zawodników innej narodowości czy o innym kolorze skóry, faszystowskie gesty pseudokibiców czy napisy na transparentach, wreszcie – przypadki bezpośredniej napaści na ludzi – powinny być z całą mocą prawa (publicznego i sportowego) karane. Jesteśmy zdania, że orzeczenia sądów i instancji dyscyplinarnych w tych właśnie sprawach – z uwagi na duży ciężar szkodliwości społecznej – winny być podawane do publicznej wiadomości na koszt ukaranych. Niech piętnują ich także znajomi, sąsiedzi, koleżanki i koledzy ze szkoły, uczelni czy pracy.